

## JESIOTR ZACHODNI I LAKE STURGEON



Po raz pierwszy nazwę Jesiotr usłyszałem, gdy ojciec opowiadał mi o pochodzeniu Czarnego Kawioru. Po latach, na stronach Wiadomości Wędkarskich ktoś opisywał swą przygodę z Jesiotrem Zachodnim w przedwojennej Polsce. Gdzie indziej przeczytałem, że Jesiotry to ryby flisaków. Spławiając drewno przepływali oni na tratwach od gór aż do morza. Ponoć potrzęsali nad taflą rzeki łańcuchem i to miało wabić ryby pod powierzchnię wody, a następnie polowano na nie przy pomocy bosaka, niczym harpuna. W połowie lat 70-tych dowiedziałem się, że ostatniego Jesiotra Zachodniego złowiono na Wiśle w 1964 roku. Moja ciekawość jak taka ryba wygląda

została częściowo zaspokojona gdy oglądałem emitowany przez TVP film o sieciowych połowach jesiotrów w Rosji w celu pozyskania kawioru. Były to wielkie ryby olbrzymich zauralskich rzek. Zdumiewał mnie ich wygląd i wielkość. Wiedziałem już, że będę oczekiwał sposobności do złowienia tej ryby na wędkę.

Kiedyś w nocy leżeliśmy z moim kolegą po kiju Kubą na wysokim brzegu Jeziora Rożnowskiego pilnując naszych wędek zastawionych na sandacze. Wpatrzeni w gwiazdy ujrzeliśmy światła przelatującego wysoko samolotu. Zaczęliśmy zgadywać dokąd leci. Wtedy Kuba powiedział; chciałbym jeszcze raz do Ameryki. Zdziwiłem się, znaliśmy się sporo lat i niesłyszałem aby był on w Ameryce. Na moje zdziwienie odparł; już raz chciałem ale wizy nie dali. Moje myśli pobiegły wtedy za Ocean na nieznanne łowiska różnych nie znanych mi gatunków ryb. Jednak po pewnym czasie otrzymałem od Kubę list z Chicago, w którym donosi, że moje upragnione jesiotry są do złowienia w rzece Wisconsin oddalanej od Chicago o 3 godziny jazdy samochodem. Na dowód przysłał kolorowe zdjęcie z jesiotrem, którego złowił jego amerykański kolega. Przestałem więc marzyć o wyprawie w głąb Rosji i zacząłem się starać o wizę wjazdową do USA. Na wniosku wizowym była rubryka; cel wyjazdu. Wpisałem; na ryby. Dlaczego nie chcesz Iowię w Polsce - spytał mnie Konsul. Łowią ryby w Polsce a także byłem w Finlandii na łososiu i w Mongolii zmagalem się z Tajmieniem. Chciałbym jednak złowić takiego jesiotra jak ten i tu pokazałem przysłaną przez Kubę fotografię. Niestety takich ryb w Polsce nie ma, są w Rosji ale wyjazd za Ural jest niebezpieczny. Opowiedziałem też wszystko co wiem o tej rybie. Dostałem wizę! Moje zderzenie z Ameryką okazało się bolesne i upłynęło sporo wody nim pojawiłem się nad upragnioną Wisconsin River. Kupiłem sobie małego łódzka, całkiem podobna do tej jaka miałem w Polsce. Wziłem ją na dachu mojego starego Forda Escorta. Złośliwi koledzy nazywali ją szuflada. Moje przywiezione z Polski wędkę trzeba było wymienić na solidne amerykańskie gruntówki. Przynęty na jesiotra należało umieścić jak najdalej od brzegu, by je tam zarzucić trzeba było olbrzymich ciężarków (delikatne wędkę łamały się podczas rzutów). Kiedy po raz pierwszy zastawiłem swe wędkę na jesiotra jego wymiar ochronny wynosił 45 cali. Sezon jest otwarty przez 6 tygodni w roku.



W pierwszym roku mego wędkowania poniosłem porażkę. Przywiezione z Kraju przyzwyczajenie do cienkich żyłek zemściło się. Jednak zbliżyłem się do bardzo ciekawej grupy ludzi różnej narodowości, którzy podobnie jak ja usiłowali złowić jesiotra - Lake Sturgeon. Łowili na Wisconsin River w miejscowości Sauk City od mostu na drodze Nr.12 w dół Rzeki do mostu kolejowego. Łowili

w nocy z brzegów i z łódek. W dzień, kiedy odstawiano wędkę dzielili się uwagami. Słuchałem tych opowieści i uczyłem się. Ludzie ci dobrowolnie się opodatkowali na nagrodę dla tego, który złowi najdłuższego jesiotra. Czasem zebrane pieniądze przechodziły na następny sezon gdyż sztuka nie udała się nikomu. Następnego roku pod koniec maja złowiłem swego pierwszego w życiu jesiotra. Niestety nie był to Lake Sturgeon, a jedynie Shovelnose Sturgeon mniejszy kuzyn wielkiego jesiotra. Wolno ich było złowić i zabrać 25 sztuk dziennie i nie miały one wymiaru ochronnego. Dla mnie był to jednak wyjątkowy dzień, a ryba wspaniałym trofeum. Jesienią tamtego roku widziałem złowione przez kolegów z grupy do której przystałem kilka Lake Sturgeon. Nagrodę zgarnął Polak, potomek flisaków bo góral. Jego jesiotr miał 53 cali. Złowił go z brzegu na rosówkę. W punkcie rejestracji ryb widziałem fotografie jeszcze większych jesiotrów złowionych w górze rzeki od mostu na drodze Nr.60. Mijały lata, a szczęście mnie omijało.

Owe 6 tygodni w roku, gdy wolno je było łowić był zbyt krótkim okresem dla mnie. Jednej nocy złowiłem Lake Sturgeon, który miał 48 cali ale wtedy już wymiar ochronny tej ryby wynosił już 50 cali. Zmieniałem łowiska i przynęty, używałem łodzi i wszystko na nic. Byłem jednak zadowolony, bo poznawałem te rybę coraz lepiej. Im więcej niewymiarowych jesiotrów złowiłem tym bardziej połykałem bakcyła. Bywały noce kiedy poziom adrenaliny podnosił się kilkakrotnie, bo złowiłem ich kilka. Pewnego sierpniowego poranka złowiłem jesiotra, który miał 64 cali ale sezon zaczynał się dopiero za miesiąc. I tak doczekałem się chwili kiedy wymiar ochronny tej ryby podniesiono do 70 cali. Wtedy zwątpiłem, że kiedykolwiek uda mi się ją złowić i zabrać do domu. Jednak następnego roku wrócono do wymiaru ochronnego 50 cali i znów nadzieja wstąpiła we mnie. Póki co cieszyły mnie ryby moich kolegów. Zwykle pod koniec sezonu ten, który zgarniał nagrodę fundował kolegom przyjęcie na łonie natury. Raz był to pieczony baran innym razem pieczony świniak. Powoli jednak grupa się wykruszyła. Władze Stanu Wisconsin ostatecznie co drugi rok podnosiły wymiar do 70 cali. Większość wędkarzy polowało na jesiotra wtedy, gdy wymiar ochronny wynosił 50 cali.



10 października 1999 roku stanąłem na prawym brzegu Wisconsin River blisko zapory wodnej w miejscowości Prairie du Sac. Trudno było o wolne miejsce i wielu trwało na swych stanowiskach przez całą noc. Mnie wpuścili między siebie koledzy, którzy wcześniej zajęli. Traf chciał, że z jednym z nich, bardzo dawno temu, chodziłem do przedszkola w Gumniskach, które prowadziły zakonnice.

Tadeusz dzień wcześniej złowił swego jesiotra więc ustąpił mi miejsca. Na dwie godziny przed świtem zastawiłem swoje 3 gruntówki. Na olbrzymie kute haki założyłem po 3 rosówki. Żyłki o wytrzymałości 30 Ib ugięły nieco szczytówki moich wędek.

To już siódmy sezon gdy zmagam się z jesiotrmi pomyślałem. Jak ten czas szybko biegnie. Uświadomiłem też sobie, że 30 lat temu w Węgorzewie urodził się mój syn Piotr. Moje myśli pobiegły do niego. Pamiętam jego pierwszą płotkę. Czy wciąż łowi? Rozmarzyłem się i jakiś świąteczny nastrój mnie ogarnął gdy nagle ze zdumieniem zauważyłem branie. Moja środkowa wędka drgnęła i stopniowo przyginała się coraz bardziej. Tak bierze wielki jesiotr. Serce zaczęło bić przyspieszonym rytmem. Ująłem kij i zdecydowanie zaciąłem. Rzeka była spowita mgłą, a ranne zorze zaczynały jaśnieć na niebie gdy moja ryba wyskoczyła ponad powierzchnię rzeki. Nie mogłem jej widzieć, ale ją czułem i słyszałem plusk wody gdy jesiotr opadł na rzekę. To był wielki plusk i świadczył o wielkiej rybie. Zaczęła się walka. Ryba ponownie wróciła do dna rzeki skąd przed chwilą wzięła przynętę. Szybko i zdecydowanie zaczęła płynąć pod prąd. FISH ON krzyknąłem donośnie i współtowarzysze szybko zwinęli swe wędkę, aby zapobiec poplątaniu żyłek przez walczącą rybę. Jakkolwiek moja ryba była jeszcze daleko od brzegu, zacząłem się cofać

stopniowo nawijając żyłkę na kołowrotek. Co chwile jednak sprzęgło puszczało żyłkę i ryba wracała w główny nurt rzeki. Aby nie utracić sprężystości żyłki wciąż cofałem się od brzegu. Naprężona żyłka grała swą melodię pojękując cicho. Wszyscy obok stali w wielkim napięciu obserwując moje zmaganie z rybą. Nagle ryba uznała się za pokonaną. Szybko zaczęło przybywać żyłki na moim kołowrotku. Kiedy śmiertelnie zmęczona ryba ukazała się na przybrzeżnej mieliźnie kolega zapytał; may I help you? - Yes, Please odparłem. Tadeusz wszedł do płytkiej wody stanął blisko nieruchomej ryby i dwoma dłońmi uchwycił ja u nasady płetwy ogonowej i podniósł nie bez wysiłku olbrzymią rybę i wyniósł na brzeg kładąc na piasku. Ryba była moja, bez przykładania do nie miarki wiedziałem, że spełnia wymogi regulaminu. Byłem rozdygotany, szczęśliwy i zmęczony. Nie umiałem bez pomocy kolegów założyć rybie plomby rejestracyjnej. Zostawiłem rybę pod opieką kolegów, a sam pobiegłem na parking do samochodu po kamerę video i aparat fotograficzny. Byłem bardzo szczęśliwy. Te wszystkie nieprzespane noce, wiele lat porażek i spore wydatki zwróciły się teraz. Dedykowałem tę rybę i sukces swojemu synowi, wszak to dzień jego 30 urodzin. Był daleko w Kraju nad Wisłą, a ścisłej mówiąc nad potokiem Watok, który przepływał przez miasto jego zamieszkania. Ryba mierzyła 58 cali, młoda samica brzemienna ikrą. Moja zaborczość i egoizm nie pozwoliły mi oddać Rzece mojej ryby. Zawiozłem ja do punktu rejestracji, gdzie złożono rybie drugą plombę i zezwolono na wywóz ryby poza Stan Wisconsin. Od tamtej pory wszystkie złowione samice Lake Sturgeon zwracam Rzece, choć wędzony jesiotr to niebo w gębie.

*Chicago June 26 2003*  
**Root River**